

# “Marzenie zwane Europą”

## Rozdział 1. Olena

Jest stosunkowo chłodna, marcowa noc. Dochodzi godzina jedenasta w nocy, a w Dorohusku nie widać końca krzykom, zgiełkowi i zamieszaniu. Okolica jest rozbudzona, w wielu domach nadal świeci się światło, a mieszkańcy, czekając na nowe wieści, nie odrywają oczu od własnych telewizorów. Najgłośniejsze jest przy przejściu granicznym. To właśnie tam, w miejscu, gdzie powinno być wszystko pod kontrolą, rozgrywają się bolesne dla setek tysięcy ludzi wydarzenia. O ile da się kontrolować ludzi, ich przepływ, kto, gdzie, kiedy, z kim i z czym powinien się udać, tak niemożliwe jest kontrolowanie ich emocji, powalającego strachu o własną przyszłość, stresu związanego z pytaniem “Co dalej?”. Jest tam wiele młodych osób w wieku nastoletnim. Niegdyś mieli oni w sobie radość, energię i typowe dla ich wieku roztargnienie. Dziś widać na ich obliczach jedynie smutek, żal, złość - uczucia, które muszą trzymać w sobie, bo na ich wykrzyczenie po prostu nie mają już sił. Upadłe na duchu są też matki z dziećmi. Nie mają pojęcia, jak zadbać o swoje dzieci, co musi być dla nich paraliżującym doznaniem. Ale skąd ten cały bałagan? Odpowiedzieć można jednym słowem i to powinno wystarczyć - wojna.

Przez cały ten tłum przedziera się mała istotka. Ma piękne blond włosy sięgające do ramion. Są lekko rozwichrzane, rozwiane przez nieprzyjemny wiatr. Na jej lekko piegowatych policzkach widać czerwone rumieńce. Ubrana jest w zimową kurteczkę, dresowe spodnie oraz urocze, dziewczęce zimowe buty. Najładniejsze są jej oczy: duże, zielone, czarujące. Cały ich urok polega na tym, że wydają się być nie do końca świadome, tego co się dzieje. Po ogólnym wyglądzie, ruchach i mimice dziewczynki można stwierdzić, że ma około dziesięć - dwanaście lat. Jest sama, przedziera się przez tłum i jedyne co widzi to nogi swoich rodaków, zmęczone i zakrwawione. Mimowolnie sepleniac mówi “Przepraszam, przepraszam.” chcąc przedostać się na przód tłumy. Niestety mówi zbyt cicho by ktokolwiek mógł ją usłyszeć. Właśnie dlatego, że nikt jej nie dostrzega, boi się, i prawdopodobnie zapamięta tę chwilę do końca życia. Nagle natrafia na obcego mężczyznę. Jest nim strażnik graniczny. Dostrzegł dokumenty, które dziecko miało w kurtce.

Dziewczynka nazywa się Olena Ivanow. Jej ojciec to Matviy Ivanow, a matka Magdalena Jabłońska-Ivanow. Córnka miała trafić do dziadków mieszkających w Kolemzcycach niedaleko granicy. Strażnik zaprowadził małą uciekinierkę w miejsce, gdzie czekali zorganizowani wolontariusze. Były to osoby pełnoletnie, których zadaniem było wożenie uchodźców do osób, które zgodziły się przyjąć ich pod swój dach na czas zagrożenia. Olena miała o tyle szczęścia, że nie jechała do obcych, a do swojej najbliższej rodziny. Jeden z aktywistów poszedł do niej i zapytał:

- Jak masz na imię?
- Olena - odpowiada nieśmiało dziewczynka.
- Jestem Szymon. Chodź zawiozę cię w bezpieczne miejsce.
- Nie chcę! - krzyknęła rozpaczliwie Olena i potok łez poleciał z jej oczu. - Ja chcę do domu. Chcę do mamy!

Chłopak podał dziewczynce rękę, lecz ta jej nie chwyciła więc bez zawahania wziął ją na ramiona. Dziecko początkowo szlochało, ale czując ciepło bijące z ramion Polaka zdawała się powoli uspokajać. Dwójka doszła do srebrnego samochodu. Mężczyzna usadowił Olenę w

aucie, zapiał pasy i zamknął drzwi. Następnie sam usiadł na siedzeniu kierowcy i ruszył w drogę. Na miejscu pasażera siedział jego znajomy. Rozpoczęli rozmowę.

- Gdzie teraz jedziemy? - zapytał Konrad.
- Do Kolemczyc. Nastaw nawigację - odpowiedział Szymon.
- Wiesz, gdzie mamy ją zawieźć?
- Tak, mam tutaj podany adres - powiedział, pokazując kartkę wydartą z zeszytu, którą dostał od strażnika. Wieziemy ją do dziadków. Jej matka jest Polką, stąd też rodzina mieszka tutaj.
- Dobrze, że nie jest skazana sama na siebie - odpowiedział Konrad.
- Racja...

I na tych słowach skończyła się konwersacja. Chłopaki nie wiedzieli, co mogą więcej powiedzieć - tak bardzo byli poruszeni całą sytuacją. Szymon włożył pośpiesznie kluczyki do stacyjki, zapalił samochód i ruszył. Olena siedziała cicho. Wstydziła się nieznajomych. Kierowca co jakiś czas zerkał w lusterko patrząc co robi. Początkowo siedziała zapatrzona w martwy punkt. Później cisza w jakiej jechali utuliła ją do snu. Niestety dziewczynka nie spała długo, ponieważ szybko dotarli do docelowego miejsca. Konrad otworzył jej drzwi samochodu. Skulona wysiadła i rozejrzała się dookoła. Znajdowała się na ładnym, zadbanym podwórku. Widać było, że latem kwitło tu wiele kwiatów i krzewów, natomiast teraz wszystko schowane było pod gęstą pokrywą śniegu i wydawało się, że nic nigdy nie zechce się spod niej wydostać. Kiedy tak rozglądała się, z głównych drzwi domu wyszło starsze małżeństwo. Szybkim krokiem podeszli do przyjezdnych. Przywitali się, serdecznie podziękowali za opiekę nad Oleną i wzięli swoją wnuczkę do środka.

## Rozdział 2. Mały człowiek, duże marzenia

- Czyli, jeśli pięć procent z liczby sto dwadzieścia to sześć, to w takim razie dziesięć procent z tej samej liczby to dwanaście?
- Dokładnie.

Rozmowa ta toczyła się między jedenastoletnią dziewczynką i dużo starszym od niej mężczyzną. Była to Olena i jej dziadek, Wojciech. Minął rok, odkąd Olena mieszka z Jabłońskimi, parą doświadczoną przez los, z trzydziestoletnim małżeńskim stażem. Są jeszcze przed sześćdziesiątym rokiem życia. Pan Wojtek wraz z żoną Agnieszką - ludzie niezwykle ocytani - prowadzą własne wydawnictwo książkowe. Właśnie dlatego pan Wojciech, lubiąc odświeżać swoją wiedzę, często odrabiał lekcje z Oleną w wolnych chwilach.

- Teraz polski - powiedziała Olena otwierając gruby, kolorowy podręcznik. - Dziadku, pani prosiła nas o wyjaśnienie jednego wyrazu. Czym jest europeizm?
- Hmm... Europeizm to pewne cechy, obyczaje, zachowania, które świadczą o przynależności do kultury europejskiej. Rozumiesz? To cechy, które odróżniają cię od na przykład ludzi z latynoamerykańskiego czy hinduskiego kręgu kulturowego. Europeizm to po prostu styl życia i ceniecie podobnych wartości.
- Jakie to wartości?
- Kochana, nie chcę wprowadzić cię tutaj w błąd, bo nie jestem ekspertem w tej dziedzinie - powiedział zmieszany, a raczej zaskoczony pan Wojciech nie spodziewał

się bowiem, że tak młoda osóbką może chcieć dyskutować na taki temat. - Wydaje mi się jednak, że założeniem polityków było stworzenie jednego, dobrze zbudowanego, międzynarodowego organizmu, który będzie kontrolował prawa we wszystkich krajach członkowskich jednocześnie dając im pewien zakres autonomii i suwerenności. Z kolei my jako Europejczycy powinniśmy cenić takie wartości jak respektowanie praw człowieka, tolerancję, zdrowy tryb życia, samorozwój i tak dalej - dokończył ze stoickim spokojem dopijając stygnącą herbatę.

- Brzmi to dosyć wzniosłe - powiedziała Olena zafascynowana słowami dziadka.
- Bo takie też jest. Do wielkich czynów potrzebne są wzniosłe idee. Taką też było założenie Unii Europejskiej. Budowa tej wspólnoty zaczęła się już na początku lat pięćdziesiątych dwudziestego wieku. Chciano wyrównać poziom gospodarcze po spustoszeniach drugiej wojny światowej. Europa była skonfliktowana, a Unia pomogła i dalej pomaga utrzymać pokój.
- Chciałabym by i w mojej ojczyźnie było tak jak w całej Europie.
- Na pewno będzie - dziadek dobrotliwie poklepał Olenę po ramieniu. - Kto wie, może i ty się do tego przyczynisz?
- Szczerze w to wątpię. Sytuacja sprzed roku, wiadomość o śmierci rodziców i wszystko inne pokazało mi jak niewiele znaczę w tym wielkim świecie, jak niewiele mogę i potrafię - powiedziała z rezygnacją Olena.
- I tu się mylisz drogie dziecko - powiedziała babcia Agnieszka, która niespodziewanie pojawiła się przy kuchennym stole. - Spójrz, tak jak mówił dziadzio - wiem, bo chwilę podsłuchiwałam - Unię Europejską stworzono po wojnie, czyli w czasach, kiedy ludzkie nastroje były podminowane, tak jak twój teraz. Nie od razu Rzym zbudowano - najpierw powstało EWWiS, potem EWG a następnie nasza UE. Małymi krokami do celu. Problemy zawsze były, są i będą, a życie polega na ich rozwiązywaniu. Musisz jedynie uwierzyć w siebie. Próbuj, ryzykuj i nie bój się marzyć.
- Tak, ale żeby cokolwiek zdziałać trzeba się uczyć - łagodnie zaśmiał się dziadek. - No już Oleńko, dokończ lekcje.

Olena zabrała się za naukę. Dziadkowie nieco podnieśli ją na duchu, choć cały czas była pogrążona w apatii i smutku, bowiem pięć miesięcy temu dowiedziała się o śmierci swoich kochanych rodziców. Jej mama była lekarzem internistą. Pomagała rannym żołnierzom na wojnie w szpitalu polowym. Przyszło jej ratować własnego męża. Niestety, z powodu odniesienia głębokich ran postrzałowych w okolicach serca, Matviy zmarł. Wkrótce sama Magdalena została ofiarą wojny w wyniku zbombardowania szpitala, w którym pracowała. Olena wiedziała, że musi postępować tak, by jej rodzice byli z niej dumni. Państwo Jabłońscy nieustannie wspierali wnuczkę, dbali o jej edukację, wychowanie i kondycję psychiczną. Nastolatka nie sprawiała opiekunom żadnych problemów i co rok odnosiła ponadprzeciętne sukcesy w nauce.

### Rozdział 3. Z pamiętnika wolontariuszki ambasady

“24.02.2035 Dwa dni temu uczestniczyłam w konferencji Rady Unii Europejskiej. Jak dla przedstawiciela własnego kraju był to dla mnie nie lada stres. Na początek wiele przywitań,

uścisków dłoni, serdecznych uśmiechów i kilka nieprzychylnych spojrzeń. Przed przemówieniem musiałam wziąć tabletkę na uspokojenie. W końcu musiałam wyglądać na opanowaną - oczy każdego miały być zwrócone na mnie! Ku mojemu zaskoczeniu, po kilku pierwszych zdaniach perfekcyjnie przygotowanego przemówienia stres opuścił mnie na dobre. Opowiedziałam o swoim dzieciństwie spędzonym w Ukrainie, młodzieńczych fascynacjach, rodzinie. Mówiąc, wyobrażałam sobie obraz ojczyzny: beztroska kraina przepelniona po brzegi złocistymi polami i szmaragdowymi lasami. Przypomniały mi się wszystkie moje dziecięce szlaki wędrówkowe, które przemierzałam razem z innymi dziećmi bawiąc się w berka. Słyszałam ich śmiechy i krzyki. Godziny spędzaliśmy na zielonych łąkach, w żniwnym kurzu, wśród jesiennych kopców liści i podczas śnieżnobiałego szaleństwa. I właśnie w tej jednej zimie zatrzymał się czas. Wszystko zamieniło swój bieg wydarzeń. Białe zamieniło się w czarne. Wszystkie dzieci, w tym i ja, musiały bardzo szybko dojrzeć pozostawiając swój bajkowy świat.

W swojej wypowiedzi poruszyłam jeszcze kilka różnych zagadnień, politycznych i nie tylko. Kiedy skończyłam czekała mnie fala pytań, których przytoczyć już nie potrafię. Tyle było nadmiaru emocji. Tak czy inaczej jestem zadowolona z obrotu spraw i czekam na decyzję Europy.”

Tę relację Olena Ivanow umieściła w swoim pamiętniku. Kiedy go zamknęła, zacerpnęła kilka głębokich wdechów. Jak sama napisała - jest pozytywnie nastawiona co do rozpatrzenia decyzji przyjęcia jej ojczyzny do Unii Europejskiej. Jak zawsze ma nadzieję. To, co Olena ostatnio zauważyła to fakt, że za małą uwagę przykłada się do uświadamiania ludzi na temat praw człowieka. Sama kiedyś była nieświadoma, że wiele z jej podstawowych, bezwarunkowo należnych jej praw zostało złamanych i poszarganych. Dlatego też chciałaby wykorzystać swoją prerogatywę i edukować Europejczyków. Wystarczy chcieć.

## Epilog

“22.04.2050 Życie polega na rozwiązywaniu problemów... Przez ostatnich parę lat Europa pokonała kilka z nich. Po pierwsze, pojęcie szklanego sufitu. Teraz jest to tylko fraza, którą znaleźć można w podręcznikach do historii. Stosunkowo niedawno niektórzy postrzegali kobiety jako osoby zbyt emocjonalne i przewrażliwione - tym samym niezdolne do sprawowania wyższych, kierowniczych stanowisk. Na szczęście stereotyp ten uchodzi w niepamięć, a coraz więcej firm zapewnia nam, kobietom, elastyczne godziny pracy by móc pogodzić karierę zawodową i życie rodzinne. W konsekwencji, tworzy się żłobki tuż przy miejscach zatrudnienia by dziecko było blisko matki. Ponadto, architektura coraz bardziej dopasowuje się do potrzeb człowieka, stawia się na ergonomię, będąc jednocześnie przyjazną dla środowiska. Nie ma na mapie Europy państwa, w którym nie istnieją ‘zielone miasta’. Kiedyś były to tylko projekty, dziś jest rzeczywistością. Czuję korzystny wpływ tej wszechobecnej zieleni na moje samopoczucie i zdrowie. Dane statystyczne dają się to potwierdzać. Emisja dwutlenku węgla zmniejszyła się aż o czterdzieści pięć procent w ciągu ostatnich trzech dekad.

To wszystko może brzmieć dosyć idyllicznie, ale taka jest rzeczywistość. Ze wzruszeniem będę również wspominać moment przyjęcia mojej ukochanej ojczyzny do Unii Europejskiej. Pamiętam ten stres, niepokój, obawę i późniejsze wzruszenie oraz radość po

zapadnięciu tak długo oczekiwanej decyzji. Dziś, na pozbieranych już gruzach rośniemy w siłę. Moja kampania, "Bliżej ludzi", zyskuje popularność, a ja czuję się spełniona, bo jak powiedział Albert Camus *Wielkość człowieka polega na jego postanowieniu, żeby być silniejszym niż warunki czasu i życia.*"